

Antoni Dudek

*Wybrane czynniki historyczne
wpływające na politykę władz PRL*

Polityka czy propaganda. PRL wobec historii,
red. Paweł Skibiński, Tomasz Wiścicki,
Muzeum Historii Polski, Warszawa 2009, s. 13-36.

Antoni Dudek

Wybrane czynniki historyczne wpływające na politykę władz PRL

Komuniści, obejmując władzę w Polsce w konsekwencji sukcesów militarnych Armii Czerwonej, mieli świadomość bardzo ograniczonej skali wpływów społecznych. W ich budowie pierwszorzędne znaczenie miała masowa indoktrynacja, w której istotną rolę odgrywała argumentacja odwołująca się do wydarzeń historycznych. Oparcie polityki PPR, a następnie PZPR na ideologicznym fundamencie determinowało nie tylko kierunek propagandy, ale i – oczywiście w mniejszym stopniu – konkretne decyzje i działania. Dlatego analizując wpływ czynników historycznych na procesy decyzyjne w elicie władzy PRL trzeba się skoncentrować na treściach propagandowych, jakie kierowano do masowego odbiorcy.

Nie należy jednak zarazem zapominać o bagażu historii samego ruchu komunistycznego w Polsce, którego ciężar rzutował w wielu przypadkach na zachowania zwłaszcza tych jego przedstawicieli, którym było dane przeżyć stalinowskie czystki z lat trzydziestych. W 1938 r. Prezydium Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej podjęło decyzję o rozwiązaniu Komunistycznej Partii Polski „z powodu jej zaśmiecenia szpiegami i prowokatorami”. W chwili formalnego wejścia w życie tej decyzji większość przywódców KPP była już aresztowana w ZSRR, a wielu z nich jeszcze w latach 1934-1937 zostało zamordowanych przez NKWD. Spośród stu członków i zastępców członków Komitetu Centralnego z lat 1918-1936 zabit w ZSRR w okresie wielkiej czystki co najmniej siedemdziesięciu¹.

¹ Lucjan Kieszczyński, *Represje wobec kadry kierowniczej KPP*, w: *Tragedia KPP*, red. Jarema Maciszewski, Warszawa 1989, s. 198.

Większość działaczy komunistycznych, którzy ocalili z tego pogromu, zdawała sobie sprawę, że utrzymanie ich pozycji w reaktywowanej w 1942 r. partii zależy przede wszystkim od całkowitej lojalności wobec instrukcji Moskwy. Dlatego kiedy w 1943 r. Stalin zlikwidował Komintern i narzucił partiom komunistycznym w całej Europie strategię tworzenia tzw. frontów narodowych, przywódcy PPR odeszli częściowo od dawnej, czysto komunistycznej retoryki. Zaczęto wówczas znacznie częściej, i to w pozytywnym kontekście, posługiwać się pojęciem „narodu polskiego”, które w okresie istnienia KPP traktowano z dużą podejrzliwością².

Marksizm i geopolityka

Świadomość historyczną ludzi rządzących PRL kształtowały w największym stopniu dwa uzupełniające się czynniki. Pierwszym była marksistowsko-leninowska interpretacja dziejów Polski jako ciągu walk klasowych, w których doszukiwano się głównego czynnika wyjaśniającego wszystkie najważniejsze wydarzenia z naszej narodowej przeszłości. Ideologizacja spojrzenia na historię była najsilniejsza przed 1956 r., ale jeszcze w ostatniej dekadzie PRL w dokumentach programowych PZPR konsekwentnie odwoływano się do marksizmu. „Rozwój marksizmu i stosowanie marksistowskiej analizy zjawisk do procesów społecznych jest jednym z podstawowych warunków prawidłowej polityki partii” – głosił program PZPR uchwalony na jej IX Zjeździe w lipcu 1981 r.³ W ślad za tą wytyczną w „Programie edukacji historycznej”, opracowanym w 1984 r. w Wydziale Nauki i Oświaty KC PZPR, stwierdzano, że jego podstawą jest „interpretacja procesu dziejowego zgodnie z dyrektywami ideologii marksistowskiej”⁴.

Drugim czynnikiem, który stawał się coraz ważniejszy w miarę erozji wiary w marksizm-leninizm, było przeświadczenie, że powojenny „sojusz” z ZSRR ma sens nie tylko z punktu widzenia ideologii komunistycznej, ale i geopolitycznych interesów narodu pol-

² Krystyna Kersten, *Polska – państwo narodowe*, w: *Narody. Jak powstały i jak wybijały się na niepodległość*, red. Marcin Kula, Warszawa 1989, s. 473-477.

³ *IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. 14-20 lipca 1981 r. Stenogram z obrad plenarnych*, Warszawa 1983, s. 691.

⁴ Archiwum Akt Nowych, Zespół Komitetu Centralnego PZPR [dalej AAN, KC PZPR], p. 428, t. 29, s. 230.

skiego. Uzasadniano to m.in. poglądem, że Polska po I wojnie światowej została zdradzona przez mocarstwa zachodnie, które nie chciały nadmiernego osłabienia Niemiec. Szukając argumentów na poparcie tej tezy najbardziej dogmatyczny z przywódców PRL, Bolesław Bierut, nie zawahał się cytować w swoich przemówieniach Romana Dmowskiego, byle tylko wykazać, że nawet twórca polskiego nacjonalizmu był w tej sprawie podobnego zdania⁵. Edward Gierek już po rozpadzie systemu komunistycznego w Europie napisał w swoich wspomnieniach: „Byłem przekonany i nigdy tego nie ukrywałem, że nasze ideowe i polityczne związki z ZSRR są nienaruszalne i służą naszym narodowym interesom. Nie miałem zamiaru ich zrywania. Nie byłem ani awanturnikiem, ani samobójcą”⁶. Z kolei Ryszard Frelek, sekretarz KC ds. międzynarodowych z okresu rządów Gierka, już po upadku rządów komunistycznych przekonywał: „Jedynym gwarantem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jawił się Związek Radziecki. To był ów ostateczny, pozaideologiczny argument na rzecz sojuszu z Moskwą, jak też Układu Warszawskiego i obecności wojsk radzieckich w Polsce. Sądzę, że w ówczesnej sytuacji musiałby brać go pod uwagę każdy polski rząd”⁷. Sugestia zawarta w ostatnim zdaniu jest oczywista i sprowadza się do poglądu, że zależność od Kremla nie była konsekwencją przejścia władzy przez komunistów, ale ceną, którą Polacy – ktokolwiek by nimi rządził – musieli zapłacić za tak znaczne nabytki terytorialne na zachodzie.

Świadomość historyczna peerelowskiej elity władzy oraz kreowana przez nią propaganda podlegały w ciągu ponad czterdziestu lat wielu zmianom. Nie miały one jednak, podobnie jak ewolucja systemu politycznego Polski Ludowej, takiej skali, by nie można było wskazać elementów wspólnych dla całego tego okresu. Mimo zmian akcentów, a także okresowego bądź całkowitego porzucania niektórych wątków i zastępowania ich innymi, podstawowe kanony myślenia kierownictwa partii komunistycznej o historii zostały ukształtowane w latach czterdziestych i pozostały aktualne aż do końca lat osiemdziesiątych.

⁵ Zob. Marcin Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s.192-193.

⁶ Edward Gierek, *Smak życia. Pamiętniki*, Warszawa 1993, s. 191.

⁷ Ryszard Frelek, *PRL w świecie*, w: *Polska pod rządami PZPR*, red. Mieczysław Rakowski, Warszawa 2000, s. 263.

Dobrze ilustruje je program szkolenia „instruktorów propagandy”, sformułowany w Ministerstwie Informacji i Propagandy w 1946 r. Dominowały w nim wątki krytyczne, co dobrze oddawało stosunek komunistów do historii Polski, w której odnajdowali daleko więcej wydarzeń i treści godnych potępienia niż afirmacji. Wspomniany program otwierały wykłady dotyczące problematyki międzynarodowej: „Powstanie i ugruntowanie państwa polskiego w walce z zaborczością niemiecką” oraz „Rządy magnaterii i podboje na wschodzie przyczyną słabości i upadku szlacheckiej Rzeczypospolitej”. Niechęć do Niemiec, a właściwie szerzej – do całego Zachodu, przy równoczesnej wyraźnej prorosyjskości, stały się istotnymi wyznacznikami preferowanego przez władze spojrzenia na całą historię Polski, poczynając już od średniowiecza. Negatywny był też stosunek do tradycji ustrojowej I Rzeczypospolitej, co symbolizowało sformułowanie o „rządach magnaterii” oraz złowrogich tradycjach *liberum veto*. Jednak głównym przedmiotem krytyki byli „winowajcy klęski wrześnieowej” oraz „zdradziecka rola reakcji polskiej w kraju i za granicą”, czyli cała historia II Rzeczypospolitej oraz Polskiego Państwa Podziemnego. Przekaz pozytywny koncentrował się natomiast wokół wyszukiwanych z różnym natężeniem „postępowych tradycji narodu polskiego” oraz udowadniania, że „przyjaźń polskoradziecka jest gwarancją utrwalenia niepodległości Polski”⁸.

Komuniści nie mieli złudzeń i zdawali sobie sprawę z tego, że ich spojrzenie na historię jest zasadniczo odmienne niż większości społeczeństwa, a przebudowa świadomości historycznej Polaków wymagać będzie czasu. „My skazani jesteśmy, by dźwigać na plecach ogromny bagaż tysiącletnich doświadczeń – mówił na ten temat pod koniec życia Jakub Berman – i proces odrywania się od tradycji [...] nie jest przez to procesem łatwym. [...] Tym bardziej że te wszystkie rojenia jagiellońskie połączone z marzeniami o wielkiej ekspansji na Wschód, które znamy z Sienkiewicza, żyją w świadomości Polaków ciągle, bo były przez wieki pielęgnowane w różnych środowiskach [...]. Jestem przekonany, że suma konsekwentnie prowadzonych przez nas działań przyniesie w końcu efekty i stworzy nową świadomość Polaków”⁹. Jej fundamentem miała być zasadnicza zmiana stosunku

⁸ *Pierwsza próba indoktrynacji. Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944-1947*, opr. Andrzej Krawczyk, Warszawa 1994, s. 82-83.

⁹ *Jakub Berman*, w: Teresa Torzańska, *Oni*, Warszawa 2004, s. 417.

nie tylko do ZSRR i jego aktualnej polityki, ale także do całej historii Rosji i dziejów stosunków polsko-rosyjskich.

Rosja i ZSRR

Nie sposób stwierdzić, w jakiej części proradzieckość i prorosyjskość kolejnych ekip rządzących Polską Ludową miała podstawy ideologiczne, w jakiej zaś geopolityczne czy wręcz czysto pragmatyczne (strach przed Wielkim Bratem). Nie ulega jednak wątpliwości, że oskarżenie artykułu, książki, przedstawienia czy filmu o „antyradzieckość” było najpoważniejszym zarzutem, jaki w PRL mógł paść wobec ich autora. Pojęcie „antyradzieckości” nie musiało przy tym wcale oznaczać wyłącznie treści odnoszących się do wydarzeń związanych z istnieniem ZSRR. Dobrze ilustruje to sprawa słynnej inscenizacji „Dziadów” Adama Mickiewicza, przygotowanej w 1967 r. przez Kazimierza Dejmka w Teatrze Narodowym, którą w KC PZPR uznano za „antyrosyjską i antyradziecką”. „Tłumaczyłem bezzasadność identyfikacji Rosji carskiej ze Związkiem Radzieckim” – wspominał Dejmek, ale – jak wiadomo – nie na wiele się to zdało i przedstawienie zostało zdjęte z afisza¹⁰.

Nie znaczy to oczywiście, że kierownictwo PZPR identyfikowało Rosję przedrewolucyjną z ZSRR. Tam, gdzie była mowa o wielkich buntach chłopskich, reformach Piotra Wielkiego, a zwłaszcza ruchu rewolucyjnym w XIX w., Rosja jawiła się jako godny poprzednik Kraju Rad. Podobnie było w przypadku dokonań rosyjskiej kultury, sztuki i nauki, które promowano w najróżniejszy sposób. Przy tej okazji prezentowano jednak pogląd, że osiągnięcia te były możliwe mimo panowania reżimu carskiego, który był szkodliwy nie tylko dla interesów narodu polskiego, ale i rosyjskiego. Oceniając zawartość podręczników szkolnych do nauki historii z czasów PRL, Joanna Wojdon zauważyła: „wszelkie zło przypisywane było caratowi jako systemowi władzy, nie zaś Rosji jako państwu, a w żadnym wypadku nie narodowi rosyjskiemu, który żywić miał wobec Polaków jak najlepsze uczucia”. W jej ocenie, pomijając ewidentne „przejawy agresji Rosji wobec Polski, podręczniki zawsze opisywały wydarzenia zgodnie z rosyjską racją stanu”¹¹.

¹⁰ Cyt. za: Jerzy Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 169.

¹¹ Joanna Wojdon, *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej (1944-1989)*, Toruń 2001, s. 224-225.

Za klasyczny przykład reinterpretacji dziejów stosunków polsko-rosyjskich i trudności z tym związanych uznać można obchody stulecia wybuchu powstania styczniowego z 1863 r., w których eksponowano zwłaszcza współdziałanie z powstańcami „demokratów rosyjskich, ukraińskich i białoruskich” oraz poparcie wyrażane dla nich przez Marksa, Engelsa i I Międzynarodówkę. Ponieważ jednak trudno było na tej podstawie zbudować jakiś szerszy przekaz, w KC PZPR uznano za stosowne „ograniczenie imprez o charakterze masowym”, co miało służyć „niedopuszczeniu do rozwinięcia propagandy antyrosyjskiej i tym samym antyradzieckiej” [!]. W rezultacie, jak trafnie zauważył Marcin Zaremba, „efektem końcowym tej manipulacji było «zgubienie» w propagandowym opisie powstania kwestii wydawałoby się zasadniczej – przeciwko komu to powstanie wybuchło”¹². Kulminacyjnym punktem obchodów rocznicy stało się otwarcie Muzeum w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Przemawiając na tej uroczystości, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki stwierdził, że powstanie styczniowe należy do postępowych tradycji w dziejach Polski i Europy, torujących drogę narodzinom „ruchu polskiej klasy robotniczej. Na tej drodze mogły polskie masy ludowe osiągnąć narodowe i społeczne wyzwolenie, którego ostatecznym i najpełniejszym wyrazem jest idąca drogą budownictwa socjalistycznego Polska Rzeczpospolita Ludowa”¹³. Te słowa dobrze ilustrują jedną z najważniejszych zasad propagandy historycznej komunistów, która zakładała, że znaczenie mają zwłaszcza te wydarzenia, które da się przedstawić jako torujące drogę przez dzieje do Polski Ludowej.

Szczególnie surowej ochronie podlegały wszystkie sprawy związane z ZSRR oraz sojuszem polsko-radzieckim¹⁴. Wykluczone były nie tylko krytyczne uwagi pod adresem ZSRR, ale i informacje, które pośrednio mogłyby tak zostać zinterpretowane. Dobrze ilustruje to zapis cenzury z 1974 r., w którym pisano: „W relacjach o polskiej wystawie zorganizowanej w Moskwie z okazji jubileuszu XXX-lecia PRL należy unikać nadmiernej ekscytacji sukcesami poszczególnych wystawców, sugerujących czytelnikowi, iż niektóre wyroby polskie robią ogromną furorę wśród mieszkańców Moskwy i były dotychczas

¹² M. Zaremba, dz. cyt., s. 303-304.

¹³ „Trybuna Ludu” z 23 stycznia 1963.

¹⁴ Zob. Zygmunt Machwitz, *Represje i opresje w kinematografii PRL*, w: *Granice wolności słowa*, red. Grzegorz Miernik, Kielce-Warszawa 1999, s. 97.

nieznane na radzieckim rynku”¹⁵. Konsekwencją graniczącej z obsesją obawy przed wywołaniem niezadowolenia Moskwy były przypadki wycofywania z księgarń i bibliotek ocenzone wcześniej książki, w których już po ich wydaniu dopatrzone się niewłaściwej treści. Taki los spotykał również książki historyków należących do PZPR. W wydanej w 1973 r. pracy Antoniego Czubińskiego „Kraj Rad. Lata zmagania i zwycięstw” zakwestionowano fragment dotyczący kolektywizacji rolnictwa, natomiast w „Zapisie pierwszej dekady 1945-1954” pióra Marii Turlejskiej doszukano się oskarżenia ZSRR o współudział w wywołaniu zimnej wojny. Jednak najbardziej zaskakujący był pretekst, pod jakim wycofano książkę Antoniego Szczepińskiego i Wiesława Szoty o historii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, której autorom zarzucono, iż „zajęli się tematem zastrzeżonym dla historyków radzieckich (rosyjskich)”¹⁶.

Większość przywódców PRL, jak się wydaje, nie miała złudzeń co do rzeczywistych intencji Kremla, ale swoje przemyślenia na ten temat ujawniali zwykle już po odsunięciu od władzy. „Widziałem ograniczenia polskiej suwerenności. Decydowały o nich zarówno związki ideologiczne i polityczne, charakter ustrojowy państw, jak i obecność jednostek Armii Radzieckiej na terenie naszego kraju” – pisał w swoich pamiętnikach Edward Gierek¹⁷. Znacznie bardziej dosadnie wypowiedział się na ten temat Władysław Gomułka: „Dawny wielkoruski szowinizm, panujący w monarchii carskiej, wkrótce po śmierci Lenina zaczął się modernizować, zmieniać barwę, coraz bardziej przystosowywał się, jak kameleon, do nowej radzieckiej rzeczywistości, aż wcielił się w przeróżnych formach w linię generalną KPZR, legł u podstaw polityki Związku Radzieckiego”¹⁸. Zarazem jednak obaj przywódcy PZPR, mimo dzielących ich różnic, nigdy nie zdecydowali się na posunięcie, które mogłoby ich narazić na utratę poparcia Moskwy. Gomułka miał w pamięci okoliczności swojego upadku politycznego z 1948 r., zaś Gierek starał się rekompensować ożywione

¹⁵ *Czarna księga cenzury PRL*, t. I, Londyn 1977, s. 92.

¹⁶ Maria Turlejska, w: *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, red. Zbigniew Romek, Warszawa 2000, s. 253-254.

¹⁷ E. Gierek, dz. cyt., s. 191.

¹⁸ Władysław Gomułka, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1994, s. 370-371.

kontakty z przywódcami zachodnimi ostentacyjną czołobitnością wobec Leonida Breżniewa.

Strach władz PRL przed reakcją Kremla był najwyraźniej widoczny w okresie legalnej działalności NSZZ „Solidarność” w latach 1980-1981. Znalazło to wyraz zarówno w oficjalnej propagandzie, która nieustannie oskarżała tzw. ekstremalne skrzydło „Solidarności” o rozniecanie nastrojów antyradzieckich, jak i w nerwowych reakcjach tych przywódców PZPR, którzy oceniali, że tracą poparcie Moskwy. „Dziwią mnie metody do jakich się uciekacie [...]. Nie zasłużyłem na to [...] gorzkie to dla mnie doświadczenie, że straciliście do mnie zaufanie” – skarżył się w czerwcu 1981 r. szefowi rezydentury KGB w Polsce gen. Witalijowi Pawłowowi I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania¹⁹. Strach przed gniewem Kremla, który – nawiązując do wydarzeń z 1968 r. w Czechosłowacji – można by określić mianem syndromu Dubčeka, w jeszcze silniejszym stopniu występował u gen. Wojciecha Jaruzelskiego, w którego przypadku miał zresztą istotne uzasadnienie biograficzne, czyli deportację na Syberię w latach II wojny światowej²⁰.

Syndrom Dubčeka zaczął słabnąć dopiero po objęciu władzy w ZSRR przez Michaiła Gorbaczowa i proklamowaniu przez niego pierestrojki. Charakterystyczny był przebieg obrad Sekretariatu KC PZPR jesienią 1986 r., kiedy zastanawiano się też nad problemem „białych plam” w historii wzajemnych stosunków. „Podejmowaniu ich musi towarzyszyć wyobraźnia co do skutków. Nieodzowna ostrożność. Pierwszy raz towarzysze radzieccy zgodzili się rozmawiać na ten temat” – stwierdził podczas dyskusji Włodzimierz Natorf, ambasador PRL w Moskwie. Obawy te łądził sam Jaruzelski, mówiąc: „Tow. Gorbaczow jednoznacznie opowiada się za podjęciem tych problemów przez historyków obu stron. [...] W świadomości społecznej, również nie bez naszej winy, tkwi sprawa Katynia [...]. My też byliśmy kiedyś nadgorliwi i mieliśmy swoje tragiczne procesy oficerów”. Równocześnie generał proponował, by „pomyśleć o śmiałych, szokujących przedsięwzięciach, nie mieszczących się w dotychczasowych ramach (np. może wizyta w Moskwie kardynała Glem-

¹⁹ Cyt. za: Jan Ryszard Sielezin, *Plaszczyzna konfrontacji politycznej między „Solidarnością” a władzą w latach 1980-1981*, Wrocław 2005, s. 293-294.

²⁰ Jaruzelski wielokrotnie zestawiał kryzys w Polsce lat 1980-1981 z wydarzeniami w Czechosłowacji w 1968 r. Zob. Wojciech Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. 44-45 i in.

pa, może sprowadzenie prochów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego). Liczą się skutki²¹. Te okazały się rzeczywiście doniosłe.

Niemcy

Pierwszoplanowe znaczenie relacji z ZSRR nie przesłaniało bynajmniej kolejnym ekipom kierowniczym PZPR wagi czynnika niemieckiego, zwłaszcza w jego historycznym wymiarze. Dlatego przez cały okres PRL rozmaicie konfigurowane i eksponowane wydarzenia z dziejów stosunków polsko-niemieckich stały się, z uwagi na społeczną nośność, jednym z najistotniejszych wątków propagandy historycznej. „Nasz porachunek z Niemcami nie jest zamknięty. My [...] musimy wzmacniać czujność do niebezpieczeństwa niemieckiego. [...] Niewątpliwie nie wszyscy Niemcy są źli, są i dobrzy, ale czy warto odróżniać – to jest inne zagadnienie. Na wszystko przyjdzie czas. Ja nie widzę potrzeby” – mówił w maju 1945 r. na naradzie cenzorów Jakub Berman²².

Potrzeba pojawiła się w cztery lata później, z chwilą narodzin Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ale dla historycznego spojrzenia władz PRL na Niemcy to wydarzenie nie miało większego znaczenia. Jak bowiem zauważył Bolesław Bierut w piśmie skierowanym do władz NRD, państwo to „raz na zawsze zrywa ze zgubną tradycją marszu na Wschód”, uznając zarazem granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za ostateczną²³. Rzeczywistość okazała się bardziej złożona od propagandowych sloganów, a stosunki między Warszawą i Berlinem Wschodnim dalekie były od oficjalnie deklarowanej przyjaźni, co najlepiej symbolizowała niechęć między Władysławem Gomułką i Walterem Ulbrichtem, a następnie wieloletni spór o przebieg granicy w Zatoce Pomorskiej. Niemniej w oficjalnym przekazie NRD miała być wyjątkiem od odwiecznej polityki *Drang nach Osten*, uosabianej przez drugie z państw niemieckich.

²¹ AAN, KC PZPR, sygn. VII/78, *Protokół z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 27 października 1986 r.*, s. 16, 21. Propozycje Jaruzelskiego zostały zrealizowane: prymas Glemp przebywał z wizytą w Moskwie w 1988 r., sprowadzono też do Polski zwłoki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

²² *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945-1949*, Warszawa 1994, s. 37.

²³ Mieczysław Tomala, *Bilans oficjalnych stosunków pomiędzy NRD a Polską, w: Przyjaźń nakazana. Stosunki między NRD a Polską w latach 1949-1990*, red. Basil Kerski, Andrzej Kotula, Kazimierz Wóycicki, Szczecin 2003, s. 70.

Do początku lat siedemdziesiątych, czyli podpisania traktatu granicznego, a następnie ożywienia kontaktów politycznych oraz wymiany gospodarczej, Republika Federalna Niemiec była traktowana jako spadkobierca wszystkich najgorszych tradycji niemieckiego nacjonalizmu i ekspansjonizmu. „Nasza czujność [...] – mówił na ten temat w 1963 r. Władysław Gomułka – wynika zarówno z naszej bezpośredniej znajomości historii niemieckiego imperializmu, której liczne karty zapisane są morzem krwi narodu polskiego, jak i z dokładnej znajomości mechanizmów politycznych obecnej NRF”²⁴.

W propagandowej walce z niemieckim imperializmem fundamentalne znaczenie miała argumentacja historyczna. Dlatego bardzo chętnie odwoływano się nie tylko do pamiętanego wówczas przez większość Polaków okresu okupacji hitlerowskiej, ale także do czasów znacznie odleglejszych. W wykorzystywanej na dużą skalę historii konfliktów polsko-niemieckich odwoływano się zwłaszcza do wojen polsko-krzyżackich i zwycięstwa pod Grunwaldem. Nie było zatem sprawą przypadku, że w zakończonej w 1960 r. produkcję filmu „Krzyżacy” w reżyserii Aleksandra Forda zaangażowano bardzo znaczne, jak na ówczesne warunki, środki finansowe (33 mln złotych), ani też to, że obraz ten pobił – za sprawą pokazów dla kolejnych roczników uczniów – wszelkie rekordy frekwencji. W opracowanych w KC PZPR planach obchodów 550. rocznicy bitwy pod Grunwaldem podkreślano konieczność przeprowadzenia przy tej okazji kampanii popularyzującej „prawdę o polskości ziem zachodnich i wielowiekowych walkach ich mieszkańców przeciwko germanizacji”²⁵.

Swoisty kult tzw. ziem odzyskanych i nieustannie podkreślanie – niekiedy wbrew faktom – ich polskiego charakteru w okresie średniowiecza stanowiły dla komunistów jeden z najważniejszych argumentów legitymizujących zarówno ich władzę, jak i sojusz z ZSRR, bez którego – co często podkreślano – Polska nie miałaby szans na granicę zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej. Tradycje wojen polsko-krzyżackich często zestawiano z wydarzeniami z dziejów najnowszych. I tak na przykład najazd krzyżacki z 1331 r., zakończony

²⁴ Cyt. za: M. Tomala, *Problem niemiecki w spuściźnie Władysława Gomułki*, w: *Działalność Władysława Gomułki. Fakty, wspomnienia, opinie*, red. Walery Namiotkiewicz, Warszawa 1985, s. 114-115.

²⁵ Cyt. za: M. Zaremba, dz. cyt., s. 307.

bitwą pod Płowcami, uznawano w planach Wydziału Propagandy KC PZPR za „prawzór kampanii wrześniowej 1939 r., w której agresji na Polskę dokonali godni następcy Krzyżaków – hitlerowcy”. To porównanie miało z kolei „uprzytomnić społeczeństwu stałą groźbę ze strony militarystyki niemieckiej, reprezentowanej obecnie przez Zachodnie Niemcy”²⁶.

Przedstawianie Niemiec jako odwiecznego agresora stanowiło nie tylko istotny element bieżącej działalności propagandowej, ale i jedną z najważniejszych zasad szeroko rozumianej polityki kulturalnej i oświatowej. Liczne filmy fabularne i dokumentalne, programy telewizyjne, przedstawienia teatralne, wydawnictwa i wystawy, a także szkolne akademie, były nasycone treściami naświetlającymi w pożądanym sposób dzieje stosunków polsko-niemieckich. Oczywiście władze nie wszystko były w stanie kontrolować, co dobrze ilustruje cenzorska ocena filmu „Dancing w kwaterze Hitlera” (reż. Jan Batory, prod. 1968), w której ubolewano, iż doszło „do niewłaściwej obsady Niemca z NRF – turysty, którego gra A. Łapicki z wrodzonym sobie wdziękiem i kulturą”²⁷. Cytat ten znakomicie oddaje intencje ekipy gomulłowskiej, wedle której Niemiec z Zachodu miał być uosobieniem braku kultury oraz godnym następcą hakatystów i hitlerowców.

Jak zauważył Piotr Madajczyk, „motyw niemiecki pełnił rozliczne funkcje: propagandową, obronną, kompensacyjną (chęć powetowania sobie strat) i integracyjną – najważniejszą dla polskich władz partyjno-państwowych”²⁸. Dlatego apogeum podsycaenia nastrojów antyniemieckich stanowiła wielka kampania propagandowa władz wymierzona w „Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich” na przełomie 1965/1966 r. Ekipa Gomułki dostrzegła wówczas szansę nie tylko na podważenie autorytetu Kościoła katolickiego, ale i zintegrowanie społeczeństwa wokół PZPR jako rzeczywistego obrońcy polskiego interesu narodowego. Orędzie biskupów, kreślące złożoną historię relacji polsko-niemieckich na przestrzeni wieków, zostało gwałtownie zaatakowane jako „podanie na srebrnej tacy wspaniałego żeru dla najbardziej antypolskich i odwe-

²⁶ Tamże, s. 310.

²⁷ Cyt. za: Aleksander Pawlicki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965-1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001, s. 57.

²⁸ Piotr Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994, s. 27-28.

towych kół w Niemczech zachodnich”²⁹. Zmasowany atak na list biskupów oraz związany z nim spór o kształt i formy polsko-niemieckiego pojednania nie był dla władz PRL jedynie wygodnym instrumentem w umacnianiu swej pozycji. Gomułka, podobnie jak pozostali przywódcy PRL, był bowiem autentycznie przekonany, że każda próba zmiany pojałtańskiego porządku geopolitycznego musi doprowadzić do rewizji polskiej granicy zachodniej. Znamienne, że Jakub Berman, należący od skonfliktowanej z Gomułką frakcji w PPR/PZPR, rozumował niemal identycznie, mówiąc: „Co byśmy zrobili bez Jałty! Czym bylibyśmy? Księstwem Warszawskim!”³⁰.

W przypadku Gomułki szczególny charakter miała obawa przed powtórzeniem syndromu Rapallo, czyli ewentualnym porozumieniem między ZSRR i RFN, które miałyby się dokonać kosztem polskich Ziem Zachodnich i Północnych. „U podstaw polityki tow. Chruszczowa wobec NRF – mówił Gomułka wkrótce po obaleniu sowieckiego przywódcy – leżała koncepcja Rapallo: zakładał on, że NRF musi się zwrócić w stronę Związku Radzieckiego. Adenauer [...] wykorzystywał dla swoich celów tę koncepcję – łudził tow. Chruszczowa. [...] w rozmowach z tow. Chruszczowem przedstawialiśmy nasz krytyczny pogląd na jego koncepcję zbliżenia NRF do Związku Radzieckiego – nie dał się jednak przekonać”³¹. Wszelka poprawa na linii Moskwa-Bonn stawiała zaś pod znakiem zapytania zabiegi władz PRL o uznanie przez RFN polskiej granicy zachodniej, co było marzeniem Gomułki. Dlatego bardzo znaczącym wydarzeniem, wpływającym na myślenie przywódców PZPR o kwestii niemieckiej, stało się podpisanie traktatu granicznego z RFN w grudniu 1970 r.

„Dziesięciolecia propagandowego wysiłku przedstawiania Niemców zachodnich jako potencjalnego niebezpieczeństwa dla Polski [...] wydały w świadomości społeczeństwa konkretne owoce. Teraz musieliśmy zmienić koloryt tego stanu. Nie było to łatwe i następować musiało stopniowo” – napisał w swoich wspomnieniach Edward Gierek³². W latach siedemdziesiątych rzeczywiście nastąpiło złagodzenie propagandowej akcji wymierzonej w RFN, co stanowiło

²⁹ „Trybuna Ludu” z 12 grudnia 1965.

³⁰ J. Berman, w: T. Torańska, dz. cyt., s. 415.

³¹ *Tajne dokumenty Biura Politycznego PRL – ZSRR 1956-1970*, Londyn 1998, s. 250.

³² E. Gierek, dz. cyt., s. 148.

zresztą część szerszego otwarcia PRL na Zachód³³. Istotne znaczenie miała w tym kontekście zarówno biografia I sekretarza KC PZPR, który lata II wojny światowej spędził w Europie Zachodniej, jak i jego osobiste kontakty z kanclerzem Helmutem Schmidtem. Nie znaczy to jednak, że kwestia niemiecka przestała rzutować na decyzje podejmowane w różnych obszarach życia publicznego, w tym również kultury masowej. Decyzja o realizacji trzynastoodcinkowego serialu telewizyjnego „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” w reżyserii Jerzego Sztwiertni, opowiadającego o losach Polaków żyjących pod zaborem pruskim, została podjęta właśnie w końcu lat siedemdziesiątych.

Serial Sztwiertni, uznawany zresztą za jedno z bardziej udanych przedsięwzięć TVP w okresie PRL, miał swoją premierę w okresie stanu wojennego, kiedy nastąpił częściowy powrót do dawnej retoryki w sprawach relacji polsko-niemieckich. Wiązało się to z wojenną biografią zarówno gen. Wojciecha Jaruzelskiego, jak i części jego współpracowników (do wyjątków w jego ekipie należał Mieczysław F. Rakowski, uważany za zwolennika ocieplania relacji z Bonn), a także ze zmianą partii rządzącej w RFN, gdy w 1982 r. miejsce życzliwszych władzom PRL socjaldemokratów z SPD zajęli opowiadający się za twardszą linią chadecy z CDU³⁴. W latach osiemdziesiątych – inaczej niż w pierwszych trzech dekadach PRL – starano się jednak nie tylko akcentować historię niemieckiego ekspansjonizmu w XX w., ale i jego międzynarodowe uwarunkowania. Dobrze oddaje to fragment zaleceń dotyczących obchodów rocznicy 1 września opracowanych w Wydziale Ideologicznym KC PZPR w 1987 r., w których stwierdzano: „Powinniśmy też powracać do krytycznej oceny międzywojennej polityki mocarstw zachodnich wobec Niemiec, utwierdzającej je w przekonaniu o bezkarności agresywnych poczynań oraz ukazywać błędy polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej prowadzące do naszego wrześniowego osamotnienia”³⁵.

Głównym błędem polityki zagranicznej II RP – co wyrażali, choć w różnej formie, kolejni przywódcy PZPR – był brak sojuszu

³³ M. Zaremba, dz. cyt., s. 362.

³⁴ Dieter Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949-1991*, Kraków 1997, s. 213 nn.

³⁵ AAN, KC PZPR, sygn. V/342, *Zasady obchodów świąt i ważniejszych rocznic historycznych*, s. 71.

z ZSRR i opieranie się na deklaracjach pomocy ze strony Francji, a w okresie poprzedzającym wybuch wojny również Wielkiej Brytanii. Propagandowe odzwierciedlenie tej tezy w najpełniejszej postaci zostało przedstawione w ośmioodcinkowym serialu Teatru Telewizji „Przed burzą” z 1977 r., w reżyserii Romana Wionczka. Autorami scenariusza byli kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Ryszard Frelek i prof. Włodzimierz T. Kowalski. Ten ostatni historyk, często występujący w telewizji, był też autorem dwutomowego opracowania „Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939-1945)”, które w czasach PRL doczekało się sześciu wydań i stanowiło oficjalną wykładnię dziejów sprawy polskiej w latach II wojny światowej. W innej ze swych książek, „Zachód a Polska (XVIII-XX w.)”, wydanej w 1984 r., Kowalski na szerszym tle historycznym uzasadniał tezę o „zdradzie” Zachodu i dziejowej konieczności szukania oparcia na wschodzie.

Nie było sprawą przypadku, że apogeum kariery prof. Kowalskiego przypadło na lata siedemdziesiąte. To właśnie Gierek – mający za sobą wieloletni pobyt we Francji i Belgii – był bowiem tym przywódcą PZPR, który prowadząc politykę otwarcia na Zachód, równocześnie nie chciał żadnej zmiany powojennego *status quo*. Otwarcie dał temu wyraz w swoich pamiętnikach, pisząc: „Polska znalazła się w strefie dominacji radzieckiej za zgodą mocarstw zachodnich, które były współautorem układów jałtańskich [...]. Świat zbudowany przez Jałtę odpowiadał Wschodowi i Zachodowi przez długi czas i dwie strony wynosiły zeń korzyści”³⁶. Cytat ten jasno wskazuje, że przynajmniej część przywódców PZPR akceptowała porządek pojałtański nie tyle z przekonania, ile ze swoiście rozumianego pragmatyzmu, który pozwalał im na utrzymywanie się przy władzy.

Kościół katolicki

Niezwykle istotnym czynnikiem historycznym wpływającym na politykę władz PRL była tradycja katolicka i wynikające z niej wpływy Kościoła w społeczeństwie polskim. Kościół był dla komunistów przeciwnikiem nie tylko ze względów światopoglądowych, ale i geopolitycznych – jako główna siła stojąca na straży związków narodu

³⁶ E. Gierek, dz. cyt., s. 190.

polskiego z Zachodem i kulturą łacińską. Dlatego kiedy w końcu lat czterdziestych zapoczątkowano pierwszą wielką ofensywę propagandową wymierzoną w duchowieństwo, starano się w jej ramach akcentować zwłaszcza historyczne związki Kościoła ze złowrogim Zachodem. Na naradzie redaktorów naczelnych prasy, zorganizowanej w marcu 1949 roku w Wydziale Prasy i Wydawnictw KC PZPR, tak mówił na ten temat Aleksander Zawadzki: „Trzeba wystąpić przeciwko sojusznowi Watykanu i kleru z reakcją międzynarodową i rodzimą, przeciwko gloryfikowaniu Watykanu, trzeba zdemaskować ten [...] kosmopolityzm i antypatriotyzm kleru. Trzeba żądać od kleru patriotycznej postawy [...] demaskować tych przedstawicieli kleru, którzy wyraźnie współpracowali z okupantem niemieckim lub zajmowali ultra-łojalną postawę, kiedy cały naród krwawił”³⁷. Propaganda ta w czasach stalinowskich była jednak realizowana metodami na tyle prymitywnymi³⁸, że w połączeniu z masowymi represjami wobec duchowieństwa, jak i całej społeczności osób wierzących, miała ograniczoną skuteczność. Stan ten zaczął ulegać zmianie po 1956 r.

Do decydującego starcia między PZPR a hierarchią Kościoła katolickiego w sferze świadomości społecznej, w tym także historycznej, doszło w okresie rządów Gomułki, w związku kościelną akcją Wielkiej Nowenny, a następnie konkurencyjnych obchodów Milenium Chrztu Polski i Tysiąclecia Państwa Polskiego. „Rozpoczęła się w nowych warunkach walka o to, kto ma kierować narodem, kto ma sprawować «rząd dusz» w narodzie” – oceniał w lutym 1966 r. na posiedzeniu Komisji KC PZPR ds. Kleru sprawę orędzia do biskupów niemieckich Zenon Kliszko, uznając formułę „prosimy o przebaczenie”, która padła ze strony polskiego Episkopatu, za znakomity pretekst do podważenia jego autorytetu³⁹. Istotę sporu z biskupami tak tłumaczył obywatelom

³⁷ Cyt. za: Józef Lubiński, *Zasady i cele polityki PZPR w dziedzinie komunikowania w latach 1948-1971*, Kraków 1988, Biblioteka Jagiellońska, mps pracy doktorskiej, s. 67.

³⁸ Prymitywizm ten dobrze oddaje następujący fragment dokumentu opracowanego w listopadzie 1944 r. w Ministerstwie Informacji i Propagandy: „Wiemy z historii, że kler w pierwszym rządzie wysługiwał się zaborcom i ciemnościelom naszego Narodu. Pójdzie i teraz na stronę PKWN, jeżeli będzie widział w tym swój interes”. Cyt. za: Piotr Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944-1956*, Warszawa 2007, s. 46.

³⁹ *Tajne dokumenty Państwo – Kościół 1960-1980*, Londyn 1996, s. 203.

Władysław Gomułka: „Sprawa polega na tym, że episkopat, a szczególnie kardynał Wyszyński, chce przeciwstawić 1000-lecie chrztu – Polsce Ludowej. Tendencja ta przebija z całego orędzia. [...] Jeśli kardynał Wyszyński czy arcybiskup Kominek i inni biskupi chcą wypowiadać poglądy na różne problemy polityczne – nie zabraniamy, ale niech to będzie zgodne z polityką, jaką rząd Polski Ludowej prowadzi, niech kościół nie przeciwstawia się państwu. Niech nie uważa, że sprawuje rząd dusz w narodzie. Czasy te odeszły w bezpowrotną przeszłość i nigdy już nie powrócą”⁴⁰.

Na czym to przeciwstawianie się państwu polegało, Gomułka wyjaśnił przemawiając 17 kwietnia 1966 r. w Poznaniu, gdzie oskarżył prymasa Wyszyńskiego o lansowanie „pokracznej, antynarodowej idei «przedmurza»”, która „w naszych czasach sprowadza się do skłócenia narodu polskiego z narodem radzieckim, do zerwania sojuszu polsko-radzieckiego”⁴¹. Koncepcja Polski jako przedmurza chrześcijaństwa na wschodzie jawiła się zatem Gomułce jako narzędzie realizacji obcych interesów, dodatkowo drażniące Moskwę, co samo w sobie było już wystarczającym powodem do ataku na Kościół. Kilka lat wcześniej Gomułka powiedział wprost Jerzemu Zawieyskiemu: „Kościół prowadzi z nami wojnę, ale tej wojny nie wygra. To my ją wygramy, a was zmiecie historia. Wyszyński ciągle czegoś żąda, czegoś się dopomina. On chce mieć rząd dusz. Rząd dusz w tym kraju ma socjalizm. Socjalizm sięga po dusze. Kościół nie ma do tego prawa! Wy mówicie, że idzie wam o Polskę. A tu, panie Zawieyski, idzie o socjalizm, bo nie ma Polski bez socjalizmu”⁴². Zatem nie tylko sojusz polsko-radziecki, ale i istnienie w Polsce ustroju socjalistycznego (czyli w praktyce rządów PZPR) miało warunkować istnienie państwa polskiego. O trwałości tego poglądu w elicie władzy PRL przekonuje słynne hasło zdobiące salę obrad IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w lipcu 1981 r. głoszące: „Socjalizmu będziemy bronić tak, jak niepodległości Polski”.

Wprawdzie po upadku Gomułki temperatura konfliktu z Kościołem wyraźnie się obniżyła, ale argumenty natury historycznej wciąż odgrywały w nim znaczącą rolę. Dobrze ilustruje to spór związany z terminem pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1979 r.

⁴⁰ W. Gomułka, *Przemówienia. Lipiec 1964 - grudzień 1966*, Warszawa 1967, s. 397-407.

⁴¹ Tamże, s. 427.

⁴² Cyt. za: Paweł Machcewicz, *Władysław Gomułka*, Warszawa 1995, s. 59.

Papież pragnął uczestniczyć w majowych obchodach dziewięćsetlecia męczeńskiej śmierci św. Stanisława, uznawanego przez komunistów za patrona walki Kościoła z państwem. Jak tłumaczył w styczniu 1979 r. sekretarzowi Episkopatu, bp. Bronisławowi Dąbrowskiemu, sekretarz KC PZPR Stanisław Kania: „My nie kwestionujemy prawa i celowości przyjazdu, nie. Sprawa dotyczy tylko okazji, dotyczy hasła wywoławczego. Papież powinien oderwać się od tego co było. [...] kult św. Stanisława, jest związany z konfliktem z władzą. [...] I jaką korzyść można z tego konfliktu wyprowadzić dla społeczeństwa dzisiejszego? Przecież już Papież w liście swoim do Archidiecezji krakowskiej ten konflikt ekstrapoluje na czasy dzisiejsze. Wyprowadza wnioski, analogie i dlatego my kwestionujemy hasło, bo to nie służy normalizacji”⁴³.

To ostatnie słowo było kluczem do zrozumienia nowej strategii kierownictwa PZPR wobec Kościoła, przyjętej po 1970 r., która zakładała ograniczenie represji i próbę pozyskania w ten sposób przynajmniej części hierarchii kościelnej. Ceną za to stało się faktyczne pogodzenie władz PRL z silną pozycją Kościoła i dążenie do ograniczenia jego wpływów przynajmniej w samych szeregach PZPR. Tak mówił na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR w kwietniu 1987 r. na ten temat gen. Wojciech Jaruzelski: „Towarzysze nasza partia niesie straszliwy garb, nie tylko tych kryzysów, niesie garb religijności. [...] Pięćdziesiąt procent I sekretarzy POP podaje się jako wierzący [...] na ogół politycznie możemy na nich liczyć w trudnych chwilach, ale nie są to do szpiku kości komuniści, jak byśmy chcieli. Nie można być komunistą i siedzieć w kruchcie jednocześnie. Ale tak jest, jak jest i trzeba z tym żyć, robić wszystko to co można żeby zmieniać, a jest to trudny i długotrwały proces”⁴⁴.

Tradycje postępowe i reakcyjne

Komuniści, tworząc własną wersję historii Polski, starali się ją wtłoczyć w ramy marksistowskiego schematu. W sposób najbardziej konsekwentny czyniono to w okresie stalinowskim, szczególnie eksponując wówczas problem walki klas i „postępowych tradycji”

⁴³ Peter Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. I, Warszawa 1995, s. 347-348.

⁴⁴ AAN, KC PZPR, sygn. VII/83, *Protokół z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR 4 kwietnia 1987 r.*, s. 79.

narodu polskiego. Takiej wykładni podporządkowana została nie tylko edukacja historyczna, ale i cała kultura poddana rygorom socrealizmu, w tym zwłaszcza ta jej część, która – jak film – docierała do masowego odbiorcy. Za pomocą propagandowych filmów kreowano nie tylko pożądaną wersję historii najnowszej i jej bohaterów (jak w poświęconym postaci Karola Świerczewskiego obrazie „Żołnierz zwycięstwa” w reż. Wandy Jakubowskiej z 1953 r.), ale i sięgano do czasów odleglejszych. Za sztandarową produkcję mającą przekonać odbiorców, że nowożytna historia Polski to przede wszystkim epoka walk klasowych, uznać można film „Podhale w ogniu” poświęcony postaci Aleksandra Kostki-Napierskiego (reż. Jan Batory i Henryk Hechtkopf, prod. 1955). Podobną rolę, choć już w wymiarze międzynarodowym, pełnił polsko-radziecki film „Jarosław Dąbrowski”, wyprodukowany w dwadzieścia lat później (reż. Bohdan Poręba, prod. 1975). Jak istotną rolę przypisywano filmowi w procesie kształtowania świadomości historycznej, dobrze ilustruje statystyka, wedle której na 156 najważniejszych filmów kinowych wyprodukowanych w latach 1945-1981 aż 67, czyli 43%, dotyczyło – oczywiście w różnym kontekście – wydarzeń z przeszłości Polski⁴⁵.

„Natłok tradycji uznanych za «postępowe» – pisze Piotr Osęka – miał przesłonić te wspomnienia, które rządzący pragnęli wymazać ze świadomości zbiorowej. Oficjalną wizję historii wypełniali Piastowie, rycerze Jagiełły, powstańcy śląscy i partyzanci Armii Ludowej. W ten sposób starano się odesłać w niebyt Piłsudskiego i Hallera, Katyń i Polskę Podziemną”⁴⁶. W opracowanych w KC PZPR w 1951 r. założeniach planowanej konferencji historyków, „w tym naszych najpoważniejszych uczonych”, zakładano, że najważniejszym zadaniem jest „na czoło dyskusji wysunąć dwa wielkie zagadnienia: periodyzację historii Polski i proces kształtowania się narodu polskiego (od narodowości do narodu socjalistycznego) ze szczególnym uwzględnieniem w tym procesie roli klasy robotniczej i określeniem roli walk chłopskich”⁴⁷.

⁴⁵ Janusz Kotański, *Obraz historii Polski w kinie i telewizji PRL*, w: *Media w PRL, PRL w mediach*, red. Marek Malinowski, Piotr Niwiński, Tadeusz Dmochowski, Gdańsk 2003, s. 52.

⁴⁶ P. Osęka, dz. cyt., s. 56-57.

⁴⁷ AAN, KC PZPR, sygn. 1647, *Notatka w sprawie konferencji historyków (koniec grudnia 1951-początek stycznia 1952)*, s. 144.

Złagodzenie marksistowsko-leninowskiej ortodoksji w kreśleniu wizji dziejów Polski po 1956 r. nie oznaczało oczywiście pełnej z niej rezygnacji. Dobrze ilustrują to założenia kampanii obchodów tysiąclecia państwa polskiego, przyjęte przez Radę Państwa (a wcześniej przez KC PZPR) w 1960 r. Przewidywano w nich popularyzację tych wydarzeń z historii Polski, w których chodziło o „zrzućnię więzów feudalizmu i ucisku narodowego”, a zwłaszcza zmagających „postępowych nurtów w powstaniach polskich z dążeniami wstecznymi i współpracą patriotów polskich i rewolucyjnych sił Rosji i akcji solidarnościowej wszystkich sił postępowych Europy”⁴⁸. Jeszcze w 1987 r., a zatem już po rewolucji „Solidarności” i w schyłkowym okresie PRL, w dokumencie opracowanym w Wydziale Ideologicznym KC PZPR planowano, by przy okazji różnych świąt państwowych i ważnych rocznic „wydobywać i upowszechniać plebejski nurt naszych dziejów z podkreśleniem, że dopiero w warunkach socjalizmu chłopci i klasa robotnicza stali się pełnoprawnymi współtwórcami kultury narodowej i główną siłą państwa polskiego”. Zarazem jednak podkreślano, że „PZPR będąc partią klasową, jest jednocześnie siłą ogólnonarodową [...] kultywującą najcenniejsze wątki naszej historii. Logika dziejów jest bowiem taka, że panujące klasy społeczne stają się w kolejnych formacjach dziedzicami całej spuścizny narodowej i wyciągają stąd nauki na miarę potrzeb swojej epoki i realizowanych celów ustrojowych”⁴⁹. W ten właśnie sposób odnajdowano w marksizmie znakomite uzasadnienie dla dokonywania sygnalizowanych wcześniej nadinterpretacji, pominięć czy wręcz fałszerstw w aplikowanym społeczeństwu obrazie historii Polski. Znamienne było też sformułowanie o „logice dziejów”, mające stanowić rodzaj uniwersalnego argumentu podważającego racjonalność wszelkiej krytyki.

Podkreślić jednak trzeba, że w miarę upływu czasu poszerzała się ta część polskiej tradycji, której – skądinąd często w sposób całkowicie sztuczny – przypisywano „postępowość”, kurczył się natomiast obszar zwalczanej tradycji „reakcyjnej”, choć jej zakres aż do 1989 r. pozostawał całkiem spory. Proces ten dobrze ilustruje zmieniający się stosunek władz PRL do kwestii Powstania Warszawskiego

⁴⁸ Cyt. za: Bartłomiej Noszczak, *Sacrum czy profanum? Spór o istotę obchodów Milenium Polskiego (1949-1966)*, Warszawa 2002, s. 119.

⁴⁹ AAN, KC PZPR, sygn. V/341, *Zasady obchodów świąt i ważniejszych rocznic historycznych*, s. 63-64.

i – szerzej – tradycji całej Armii Krajowej. Od totalnego potępienia, symbolizowanego przez słynny plakat („Olbrzym i zapluty karzeł reakcji”), poprzez akceptację dla wysiłku żołnierzy i krytykę „błędów politycznych” dowództwa po 1956 r.⁵⁰, doszło do uznania – już w latach osiemdziesiątych – równoważności wysiłku zbrojnego obu nurtów antyhitlerowskiego ruchu oporu (czyli komunistycznego i niekomunistycznego), co zresztą i tak trudno uznać za zgodne z prawdą historyczną.

W podobnym kierunku zmierzało przedefiniowanie II Rzeczypospolitej, która najpierw była dla rządzących Polską Ludową państwem faszystowskim, „ciemiejącym robotników i chłopów”, a u schyłku istnienia stała się naturalną poprzedniczką PRL, jak głosił dokument opracowany we wrześniu 1988 r. w Wydziale Ideologicznym KC PZPR: „Między II Rzeczpospolitą i Polską Ludową istnieje naturalna ciągłość historyczna. Po drugiej wojnie światowej nie powstało nowe państwo, lecz odrodziło się to, co utraciło niepodległość w roku 1939 [!]. W zmienionej formie ustrojowej Polska Ludowa przejęła zadania II Rzeczypospolitej Polskiej. Realizowała też nowe. Kontynuowała jednak przede wszystkim dorobek okresu międzywojennego – dzieło narodowego rozwoju”⁵¹. Trudno nie uznać tych sformułowań za próbę zawłaszczenia zwalczanej wcześniej tradycji państwowej

⁵⁰ Uznanie dla poświęcenia żołnierzy AK miało zresztą ściśle określone granice. W dalekopisie Biura Prasy KC PZPR z 23 lipca 1958 r. skierowanym do redaktorów naczelnych pisano bowiem: „W związku ze zbliżającą się rocznicą powstania warszawskiego nie istnieje polityczna potrzeba rozwijania szerokiej kampanii prasowej. [...] Prasa periodyczna może poświęcić w numerze przypadającym na 1 sierpnia materiał wspomnieniowy, literacki lub publicystyczny, odpowiadający partyjnej ocenie historycznej powstania. Nie należy dopuszczać żadnych prób politycznej rehabilitacji obozu londyńskiego i przywódców powstania, ani też jakiegokolwiek gloryfikacji powstania, co czyniła część prasy w roku ubiegłym”, AAN, KC PZPR, sygn. 237/XIX-119, s. 62.

⁵¹ AAN, KC PZPR, p. 450, t. XXXII, „Odbudowa niepodległego państwa polskiego z perspektywy lat siedemdziesięciu”, s. 82. Warto jednak podkreślić, że ta „rehabilitacja” II RP budziła też opory, co dobrze ilustruje następująca wypowiedź gen. Jaruzelskiego na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR 4 października 1988 r.: „Jest kompletna wścieklizna z Piłsudskim i z tym całym 70-leciem. [...] trzeba huknąć pięścią w stół i tych dziennikarzy przywołać do porządku. Wszystko we właściwych proporcjach. Myśmy dozynki zorganizowali, głównie koło komendanta się wszystko kręciło. Nawet na kasztance, z wężami, ze wszystkim i „Pierwsza Brygada” bez przerwy. „Gdy naród do boju” już zapomnieli, tylko

II Rzeczypospolitej, a nawet częściowego przededefiniowania celu istnienia PRL, która z kraju budującego socjalizm staje się państwem realizującym program „narodowego rozwoju”.

Podobny proces następował też – i to wcześniej – w odniesieniu do odleglejszych wydarzeń historycznych. Za wydarzenie symboliczne dla rehabilitacji I Rzeczypospolitej można uznać decyzję ekipy Gierka z 1971 r. o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie. Do udziału w Obywatelskim Komitecie jego odbudowy, na którego czele stanął I sekretarz KW PZPR w Warszawie, zaproszono nawet przedstawiciela Kościoła katolickiego⁵². Jak po latach przyznał sam Gierek, wynikało to z „koncepcji rozszerzenia bazy społecznej władzy, a więc odejścia od dyktatury proletariatu w kierunku państwa ogólnonarodowego. Nie zostało to zadekretowano formalnie, lecz temu służyła owa inkryminowana mi z wielką ironią «jedność polityczno-społeczna narodu». Mieściła się w tym hasła z naszej strony również troska o imponderabilia narodowe”⁵³. Troska ta jednak często przybierała formę specyficznego lawirowania, co dobrze ilustruje podjęta w latach siedemdziesiątych decyzja o przywróceniu polskiego obywatelstwa takim osobom jak generałowie Władysław Anders i Kazimierz Sosnkowski, której jednak nie ogłoszono oficjalnie w „Monitorze Polskim”.

Kryzysy społeczno-polityczne

W miarę upływu czasu coraz większy wpływ na kierownictwo PZPR miała sama historia PRL, a zwłaszcza doświadczenia przeżytych kryzysów społeczno-politycznych. Było to widoczne najwyraźniej w dwóch ostatnich dekadach rządów komunistycznych w Polsce. W trakcie robotniczych protestów w czerwcu 1976 r. do pacyfikacji tłumu użyto milicjantów nieposiadających broni palnej. Wprawdzie nie jest do końca jasne, czy był to efekt osobistej decyzji Gierka (jak sam twierdził), czy też polecenia wydanego przez ministra spraw wewnętrznych Stanisława Kowalczyka (i nadzorującego go sekretarza

„Pierwsza Brygada” była na dożynkach”. *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988-1989*, opr. S. Perzkowski [Andrzej Paczkowski], Londyn 1994, s. 121.

⁵² Zob. M. Zaremba, dz. cyt., s. 358-359.

⁵³ Janusz Rolicki, *Edward Gierek: Przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 83.

KC PZPR Stanisława Kanię), niemniej decyzja ta – jak trafnie napisał później Kania – „stanowiła wynik refleksji z kryzysów społecznych”⁵⁴. Przywódcy PZPR, dobrze pamiętający Grudzień 1970 i los Gomułki, obawiali się dalekosiężnych konsekwencji politycznych ewentualnych ofiar śmiertelnych.

Sytuacja powtórzyła się w bez porównania trudniejszej dla komunistów sytuacji w sierpniu 1980 r. Kiedy na jednym z posiedzeń Biura Politycznego Władysław Kruczek, reprezentujący dogmatyczne skrzydło w kierownictwie PZPR, zaproponował, by „zastanowić się nad ogłoszeniem stanu wyjątkowego, zacząć bronić władzę”, usłyszał od Gierka: „Żyjesz w świecie iluzji, nie bierzesz pod uwagę rzeczywistości. A ona jest taka, że w kraju strajkuje dziś 700 tys. ludzi”. W trakcie innego posiedzenia I sekretarz KC relacjonował z kolei swoją argumentację, jaką posłużył się w rozmowie z ambasadorem ZSRR w Warszawie Borisem Aristowem: „Mamy doświadczenia z 1956 r. i innych lat, kiedy wiele z wyprowadzonych na ulice czołgów zostało spalonych, że żołnierz w czołgu jest skuteczny tylko gdy strzela. To są Polacy i dziś nawet nie wiemy, czy żołnierze strzelaliby do robotników. [...] Nie widzę obecnie możliwości zastosowania innych środków, niż stosujemy”. Podobnego zdania był też wówczas gen. Wojciech Jaruzelski, mówiąc, że wprawdzie konstytucja przewiduje możliwość wprowadzenia stanu wojennego, ale „też wprowadzić go nie można, bo jak wyegzekwować rygory, kiedy stanie cały kraj. To nierealne. Trzeba unikać wydawania zarządzeń, które nie mogą być wyegzekwowane”⁵⁵.

Szansa na wyegzekwowanie rygorów stanu wojennego pojawiła się dopiero w szesnaście miesięcy później, ale nawet rozbijając 13 grudnia „Solidarność” gen. Jaruzelski miał poczucie, że hipotekę rządów PZPR obciążają wszystkie minione kryzysy. Dla wyjaśnienia ich przyczyn generał powołał nawet specjalną komisję pod przewodnictwem prof. Hieronima Kubiaka, ale jej ustalenia – opublikowane w specjalnym numerze „Nowych Dróg” – nie wykroczyły poza ogólnikowe i silnie zideologizowane oceny, że kryzysy pojawiały się, kiedy miało miejsce „naruszenie marksistowsko-leninowskich

⁵⁴ Paweł Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 140.

⁵⁵ *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980-1981*, opr. Zbigniew Włodek, Londyn 1992, s. 78, 87-88, 92.

zasad socjalizmu⁵⁶. Przez całą dekadę lat osiemdziesiątych najsilniejszym historycznym punktem odniesienia dla elity PZPR pozostawał Sierpień 1980 r. i traumatyczne doświadczenie paraliżu władzy w tym okresie. Dlatego kiedy wiosną 1988 r. wybuchły strajki, w których domagano się legalizacji „Solidarności”, gen. Jaruzelski oceniał, że ponieważ ich skala jest znacznie mniejsza niż tych z początku dekady, to nie ma potrzeby rozpoczynania rozmów z Lechem Wałęsą: „oni by nie wysuwali tego typu ofert, tego typu gestów, jeśli by się czuli że mają zwycięstwo w kieszeni, że sprawa się rozpała, pójdzie itd. [...] W tej chwili nie ma żadnych przesłanek żeby powiedzieć, że to może być powielenie 1980 czy 1981 roku⁵⁷. Gdy zaś w niespełna rok później rozpoczęły się obrady okrągłego stołu, Aleksander Kwaśniewski, zaproszony na obrady Biura Politycznego, mówił: „Okrągły stół jest ideą władzy [...] widzę różnicę między «okrągłym stołem» tutaj na Krakowskim Przedmieściu, dyskusją która tu się toczy, a okrągłym stołem, który stał w sali BHP w Stoczni Gdańskiej w roku 1980. To są zupełnie inne jakości polityczne⁵⁸. Przekonanie, że ich sytuacja jest korzystniejsza niż w latach solidarnościowej rewolucji, towarzyszyło wielu osobom z elity władzy PRL aż do chwili ogłoszenia wyników wyborów parlamentarnych z 4 czerwca 1989 r.

Omówione wyżej czynniki historyczne, wpływające na politykę władz PRL, nie wyczerpują oczywiście całości zagadnienia, jakim pozostaje rola historii w kształtowaniu świadomości komunistycznej elity władzy w powojennej Polsce. W szczególności niemożliwe wydaje się określenie, w jakim stopniu oficjalnie deklarowane motywy i będące ich konsekwencją decyzje oraz działania propagandowe odpowiadały rzeczywistemu stanowi świadomości osób sprawujących kierownicze funkcje partyjne i państwowe. Nie ulega jednak wątpliwości, że do najistotniejszych czynników należały: 1. marksistowsko-leninowska teoria procesu dziejowego, z której wynikała krytyczna ocena niemal całej historii Polski przed 1944 r.; 2. silna prorosyjskość/

⁵⁶ *Sprawozdanie z prac Komisji KC PZPR powołanej do wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej*, „Nowe Drogi” 1983 nr specjalny.

⁵⁷ AAN, KC PZPR, sygn. VII/89, *Protokół nr 39 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 29 kwietnia 1988 r.*, s. 277.

⁵⁸ Fragment stenogramu z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 21 lutego 1989 r., mps w posiadaniu autora, s. 4/14.

prosowieckość, czemu towarzyszyło przekonanie o nieustannym zagrożeniu Polski ze strony Niemiec; 3. wrogość wobec Kościoła katolickiego i reprezentowanych przez niego wartości; 4. narastający w miarę upływu czasu bagaż doświadczeń związanych z kolejnymi kryzysami społeczno-politycznymi nękającymi PRL. Na przestrzeni ponad czterdziestu lat rządów komunistycznych słabło stopniowo – choć w różnym zakresie – znaczenie pierwszych trzech czynników, rosła zaś rola czwartego, czemu towarzyszył proces stopniowej akceptacji wielu odrzucanych wcześniej elementów składowych polskiej tradycji historycznej. ■